Cena 25 groszy.

Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

Prenumerata wynosi:

w Lublinie bez odnoszenia do domu mies. Zł. 1, kwartalnie Zł. 3; z odnoszeniem do domu miesięcz. Zł. 1.20, kwartalnie Zł. 360; z przesyłką pocztową miesięczn. Zł. 1.30 kwartalnie Zł. 3.80.

w Ameryce kw. 1 dolar
we Francji „ 5 frank.

Adres Redakcji i Administ. Plac Litewski 1.

KRZYWE ZWIERCIADŁO

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY.
WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Ceny ogłoszeń.

Dla firm miejscowych za wiersz milimetr. lub jego miejsce:
przed tekstem — 10 Gr.
w tekście — — 15 „
za tekstem — — 5 „
Nadesłane — — 10 „
Dla firm zamiejscowych o 25 proc. drożej.

Rękopisów nie zwraca się.

Redakcja czynna od godz. 5-ej do 8-ej wiecz.

Rok I. Lublin, sobota 14-go marca 1925 r. № 5.

Wczoraj w południe zmarł na delirjum tremens na otomanie egzaminatora

B. P.

Karolini S. Galilea Rembieszczyni

przeżywszy lat duchowego rozwoju 3 miesiące.

Eksportacja zwłok na starym parowozie z Kielcewidz do Kołomyi nastąpi jutro t. j. w poniedziałek 17 marca r. b., o czem zawiadamiają wszystkich przygotowujących się do egzaminów, wdzięczni Opatrzności

Koledzy z linji Kielcewidze-Chełmie.

Niechaj Mu ziemia otomaną będzie.

Dnia 29 lutego 1925 roku zmarł nagle piorunem rażony pod obrazem Matki Boskiej w konduktorskiej sali

B. P.

Bieńko-Bieńkowszczelo

w kwiecie znienawidzenia go przez wszystkich współpracowników na linji Lublano-Bycze Doły.

Eksportacja zwłok na cmentarz rewizorów nastąpi zaraz po szabasie, o czem zawiadamiają kolegów po fachu i pokrzywdzonych

Rozradowani współpracownicy.

Wieczne złe wspomnienie i nasze szlochanie policz Mu Panie!

INTRYGI ANGLJI.

Z Anglji, gdzie kuźnia wszech intryg się mieści
Oplatających całe ziem kolisko,
Do Polski głuche przenikają wieści
Ze taka chwila może jest już blisko
W jaką, by bronić ojczystego progu,
Przyjdzie nam zbrojnie stanąć w oczach wrogu.

Niemcy, co z Anglją wili się w zapasach
Przekrwawej wojny o władztwo nad światem,
Już zapomniawszy o pogromu czasach
Zawarli zgodę, chcąc żyć jak brat z bratem,
Lecz że w tem Francja może im zaszkodzić —
Takie sromotne wszczęli plany rodzić.

Francja odstąpi od reńskich wód brodów
Za całość ziem swych na Niemiec zachodzie,
A Niemcy wstąpią do Ligi Narodów,
Gdzie sprawę granic podniosą na wschodzie,
Na co, gdy Polska zgody swojej nie da —
Może ją spotkać, ciężkiej wojny bieda.

Takie to wieści, gdy się w pismach czyta,
Traci się wiarę w sprawiedliwość ludów;
I każdy z wstrętem i odrazą pyta,
Czy wprawdzie Anglja jest tem państwem brudów
Które, by zysków przyspożyć tem sobie —
Gotowe złożyć inne państwo w grobie?

Zaledwie wszakże minął lat dziesiątek,
Jak Anglja w niemcach zwalczając rywala,
Głosiła w świata najdalszy zakątek,
Że ujarzmione ludy z pęt wyzwala
I, że na przyszłość nie dopuści tego—
Aby mocniejszy uciskał słabszego.

Dziś, te jej hasła, rdza zapomnień toczy
A polskiej nafty, gdy dostać nie może,
Z niedawnym wrogiem w związku ku nam kroczy
Chcąc, byśmy niemcom oddali Pomorze,
Śląsk Górny, potem, ciesząc się swą zbrodnią,
Zaprzeczy praw nam nad Galicją Wschodnią.

Gdy bowiem Polska w walce z niemcem padnie
Łatwiej jej będzie handel z naftą zrobić;
Jednak nie myśli że w czas taki snadnie
Może i siebie na ostatku dobić,
Gdyż Niemcy, Polskę zgromiwszy doszczętnie,
Swój miecz na Albjon, obrócą też chętnie.

Alfa.

„Kroniczka Lubelska".

Zły na porucznika
Pułkownik nieboże
Gdyż ten z Halą bryka—
A on już. nie może!

Dyzio z Chorej Kasy,
W niemiłe dlań czasy,
Klnie w dzień i gdy drzemie —
„Głos,', „Expres" i „Ziemię".

W karnawale Mania
Szalała nieboga,
Dziś chodzi ta łania,
Do... ginekologa!

Amator tennisa,
W barach-sążeń mierzy,
I młoda i łysa —
Wzrokiem za nim bieży!

Dał Grabski dość srebra
Andrus na to jęczy,
Bo te srebro frebra,
Gdy kradnie, wnet dźwięczy.

Nareszcie, nareszcie,
Wielka radość w mieście;
Pod Przejazdem Smierci —
Tunel już się wierci!

W „Warszawiance" w piątek
Są żydowskie randki,
Choć w ten ich zakątek
Zachodzą też.. antki!

Głupia publiczności
Choć o mądrych minach,
Teatr pustkę gości,
A ty — bywasz w kinach.

W woń perfum ujęta,
Smiała w oczach, w mowie,
Pewnie nie jest święta
Lubią ją panowie.

W Lublinie na stacji
Srogi zawiadowca;
Konduktor z tej racji
Przy nim... głupia owca!

Szymulska — Marica,
Prawdę rzec potrzeba,
Gra jak anielica,
Zobaczyć ją trzeba.

Oset.

Lista Chrzestnych Rodziców „Domu Żołnierza"

Kapitanowa Jopkiewiczowa wpłaca 5 zł. i zaprasza na chrzestnych rodziców p. kapit. Ciepielową z p. mjr. dr. Wachnowskim, p. kapit. Suchorski wpłaca 5 zł. i prosi na chrzest p. Marję Stankiewiczową (Szwajcarja) z p. Wizytatorem Sławomirem Czerwińskim w pierwszą parę w następną p. Wande Rüdigerównę z p. por. Sztenclem p. Janiną Wrońską z p. por. Mrozowskim, p. Olbrychtówna wpłaca 5 zł. i zaprasza p. Irenę Ossowską p. Stanisławem Tarką, Maryla Senicówna wpłaca 5 zł. i zaprasza p. Szewczykową z p. J. Backielem i p. J Olbrychtównę z p. J. Szewcykiem p. Z. Danowski wpłaca 5 zł, i zaprasza p. Irenę Gołębiowską z p. Z. Rottem. p. dyr. Rottowa wpłaca 5 zł. i zaprasza p. Skibińską z p. dyr. Wojtanem.

Rozsypane ogłoszenia.

Restauratorka,
Szyldy wypisuje...
Wędrowna aktorka,
Meble reperuje.
Ubezpieczeniowe
U panny Anieli
Od dzieci połowe
Nie chce stręczycieli.
Z Rosji przywieziona
Fabryka wspaniała
Szyneczka wędzona
Pozłacana cała.
Pierwszorzędny siłacz
Pierze kołnierzyki
Do perfum rozpylacz
Buduje fabryki.
Charakter uległy
Od frontu kaflowy
Wyprzedaje cegły
Na suchoty zdrowy.
Jeżeli poprosi
Jest bardzo zawistna
Natychmiast się zgłosi
Dzierżawa korzystna.
Hipopotam mały
Przyrządza potrawy
Gbyby panie chciały
Domieszka do kawy.
Podpora starości
Pannom się poleca
Żądanej długości
Gorętszy od pieca.



„N ó z i a"

Miała nózie... gwałtu rety,
Istny model dla poety;
W kostce cienką, a tam dali
Tak pociągał krąg owali.

Wytoczony mistrza dłonią,
Że doprawdy, oczy gonią
Więcej niż niejedną buzie—
Takie cacy, taką nózie!..

Wyobrażam, gdyby troszki
Zdjąć z niej miękką tkań pończoszki
I to ciałko, różem lśniące,
Młode, jędrne, woniejące.

W którem tętnią krwi upusty
Delikatnie dotknąć usty
Toby usta, jak w dnie skwaru,
Pociemniały od krwi żaru.

Gdyż w tej nózi elastycznej
Wabnej, zgrabnej i plastycznej
Krew też musi być nie woda,
I doprawdy że aż szkoda,

Iż ja nie wiem kto jej pani
Krokiem lekkim leśnej łani
Szła ulicą... W cześć jej nózi,
Chętnie skradłbym — całus z buzi!

Wues.

* * *

Twierdzą... mężczyżni pół bogi
Więc czemu ta, owa z dam
Gdy zechce, przypnie im rogi
I że to prawda nie kłam,
Przyzna mężczyzna choć srogi—
Lecz ten, co rogi niósł sam!

Wues

§ 42 Ustawy morskiej.

Jedynaczka — jednego z multimiljarderów amerykańskich otrzymała — jako dar imieninowy od ojca przepiękny, luksusowy yacht.

Puszcza się więc... na szerokie wody Atlantyku dla wypróbowania go. Jako dzieweczka pełna temperamentu, wścibska, w przeciągu paru dni zaznajamia się z najbardziej dyskretnemi zakątkami yachtu. Po zaspokojeniu pierwszego głodu wrażeń wpada wreszcie na szalony pomysł wyprawy na bocianie gniazdo. Zwraca się przeto z prośbą-rozkazem do kapitana, by zezwolił jej to uskutecznić. Kapitan. aczkolwiek jowialny homo, stanowczo protestuje. Młoda miss jednak nie tak łatwo rezygnuje ze swego zamiaru; tupiąc nóżkami, żąda jaknajenergiczniej spełnienia swej prośby — kaprysu. Pod naciskiem próśb i gróżb, kapitan w końcu ustępuje, lecz pod warunkiem, że będzie jej towarzyszyć w tej eskapadzie jeden z dzielniejszych marynarzy. Rozpoczęła się wyprawa na bocianie gniazdo. Z niezwykłą brawurą zaczęła się piąć kapryśna miss, po rejach do wytkniętego celu; za nią tuż trop w trop dzielny marynarz, stary wilk morski.

W połowie tej niezwykłej podróży zauważyła z przykrością szalona miss, że jest w nader niedyskretny i uporczywy sposób obserwowaną przez marynarza, którego wzrok wyrażał niebiańskie zachwyty, mając możność dowolnej obserwacji od „dołu". Jedynaczka zirytowana zwraca uwagę marynarzowi na niewłaściwe zachowanie się; lecz to nie pomaga. Zniecierpliwiona, zaczyna mu wymyślać. Bezskutecznie. Przez cały ciąg wyprawy nie mogła się pozbyć palącego wzroku wilka morskiego. Znalazłszy się nareszcie na pokładzie udaje się ze skargą do kapitana, żądając natychmiastowego ukarania śmiałka. Otrzymuje odpowiedź odmowną, wyjaśniającą, że tego rodzaju przekroczenia (o ile są takowymi) nie podpadają pod żaden artykuł morskiego kodeksu karnego. Kapryśna jedynaczka, królowa miljardów, nie ustępuje żądając z całą stanowczością wymierzenia kary, grożąc nawet — w razie nie uwzględnienia jej polecenia, dymisją kapitanowi.

Na skutek tej presji — kapitan zwołuje sąd oficerski. Po długich debatach skazano nielitościwie biednego marynarza na podstawie § 42 ustawy, na dwa miesiące bezwzględnego aresztu. Zadziwiona taką surowością — jedynaczka zwraca się z zapytaniem do kapitana, jaka jest treść tego artykułu, wyrażając jednocześnie zdziwienie, że nie spodziewała się tak surowego wymiaru kary, sądząc, że najwyżej 2 lub 3 dni aresztu groziło winowajcy.

Pomimo najusilniejszych próśb, a wreszcie i rozkazów kapitan daje odmowną odpowiedź, twierdząc, że to jest sprawa wewnętrzna służbowa i on nie jest obowiązany jej się ze swych czynności tłumaczyć. Lecz kapryśnej jedynaczce, nawykłej do zaspokojenia najfantastyczniejszych zachcianek było to jeszcze silniejszym bodźcem, skłaniającym ją do tem gorętszego pragnienia zaspokojenia ciekawości. W tym celu udaje się do jednego z młodszych oficerów załogi, który nie brał udziału w sądzie nad winowajcą — z prośbą o poinformowanie jej w sprawie tegoż artykułu. Oficer wyjął kieszonkowy kalendarz marynarski i z całą galanterją wyrecytował treść § 42 ustawy morskiej, który brzmiał: „członkowie załogi, zauważywszy jakąkolwiek szczelinę na okręcie nie zatkają jej natychmiast, ulegają karze aresztu dwumiesięcznego i wyżej".

„PIASKI"

Magistrackiej łaski
Nie doznają Piaski;
Choć miasto pod bokiem
Kał płynie rynsztokiem,
Chodniki w wybojach,
Podwórka znów w gnojach
Za niemi do rzeki —
Płyną wszelkie ścieki.
Tam to lud roboczy
Choróbsko wciąż toczy,
Śmierć swe żniwo zbiera
Więc kto nie umiera
Ledwie włócząc nogi,
Prosi wszystkie bogi,
By władz miejskich tuzy —
Nabiły tam guzy!

A to go ubrał.

Pewien jenerał na wizytacji w pewnym pułku zaczepił wiarusa w kancelarji gdzie na ścianie wisiał portret Tadeusza Kościuszki i pyta. Kto to jest? Na to odpowiada mu wiarus, że to jest pan jenerał. Wtedy mu jenerał odpowiedział, „Przecież i ja jestem jenerałem i dlaczego mnie tu niema". Na to wiarus odpowiedział. „Tamten jenerał był mądry, więc go powiesili na ścianę".

Zguba.

Idąc ulicą pewna dama zgubiła podwiązkę znalazcy ofiaruje ją na pamiątkę.

LEKARZOWI

Leczyłeś skutecznie, biorąc honorarjum z góry—
Większość swych pacjentów wysłałeś na Rury.

P.

POBIŁ GO STARYM TESTAMENTEM.

— Wyobraź sobie Gutek ukłoniłem się temu Wysokobrodzkiemu i ten nie raczył się odkłonić
— Miał racje!
— Jakto? —
— Nie uczyłeś się Starego Testamentu? —
— A co ma ogórek do lampy? —
— Mojżesz wyraźnie powiedział: „Nie kłaniajcie się bałwanom". —

P.

Z cyklu „Zwątpienia".

Całun smutku mą duszę owionął tajemnie
I milczenie zawarło drżące troską wargi,
I ból, co targał piersią już skamieniał we mnie
I przyschły łzy u powiek, w sercu zmilkły [skargi
Orkan myśli jak tabun rozszalałych koni,
Gnanych lękiem przez wilków gromadą krwi [chciwą
Zdrętwiał w mózgu, i mar już niechwytnych [nie goni,
I snuję z się piosnkę ukochań, pieściwą.
Groźne fatum srogiego wszechwładcy Jehowy
Beznadziejnym stygmatem przywarło do czoła
I nie marzyć mi dzisiaj o piersi liljowej
Ni tkać ze snów na jawie szczęść tęczowe koła,
Mrok, pustka, cisza nocy te jedyne druhy
Pozostały mi w życiu, które zbieram dumny,
Samotnie z niemi kroczę przez świat troskom [głuchy
Aż znjdę ukojenie... w zimnem łożu trumny...

TO PRAWDA

— Jana! powiedzmi kto jest najmądzejszy z ludzi?
— Marynarze! —
— A to dlaczego?
— Bo nigdy nie kłaniają się bałwanom.

W SALONIE.

Srul. — Salcze! czy ty nie potrzebujesz wiedzieć co robi Regine z Josek.?
Salcie. — Uj ja wiem, co uni gotują dla siebie mięte.
Srul. — A co jemu żołądek boli?
Salcie. — Nie boli jemu, ale jak to mięte posunie sze wiżej—to ich zaboli nie tylko żołądek ale i serce.

Josek.

STRASZYDŁO.

Na Banku Polskim cień straszydła
Swoje drapieżne rozpiął skrzydła,
I szarym cielskiem z dwiema głowy—
Zda się przygniata gmach bankowy.
Spojrzyj się na to Dyrektorze
Polskiego Banku, a być może
Myśl ci podszepnie w mig rozkazać—
By to straszydło z Banku zmazać.

Wues.

Wakujące posady.

Do Kasy Chorych wakują posady dla kowala-dentysty ze swojemi narzędziami, narazie są dwa miejsca dla bednarza gdyż p. Dyziowi rozeschły się klepki.

Jednocześnie znajdzie się i w Radzie Miejskiej taka posada gdyż tam są klepki nie w porządku.

Dyrektor bezrobocia
Migdał.

* * *

Panie Thugucie kochany
Nie leź, gdzieś niepożądany
Gdyż ministerjalna teka,
Co od ciebie dziś ucieka
Nie tak prędko zacny panie,
W Twoje ręce się dostanie.
Ministrem — winni być ludzie
Co się nie poddają złudzie
Że partja, z lewa czy z prawa,
Do rządów ma tylko prawa,
A kraj cały słuchać musi —
Praw, co ona z się wykrztusi.
Chcesz ministrem być ?.. ha!.. dobrze,
Zdolnyś, a więc rzeknij chrobrze
Że partyjność precz odrzucisz,
Z Wyzwolenia dróg nawrócisz,
I o Polskę w pierwszym rzędzie —
Dbać w rządzeniu, myśl Twa będzie.

Alfa.

Precz z niemcami Gdańska

Precz z niemcami Gdańska! kto jest polak szczery,
Niechaj od nich stroni, jak od złej cholery;
Gdyż socjał, liberał, wszyscy w nim jednacy,
Wilusiowe knechty, zdrajcy i łajdacy!

* * *

Z nimi handel przerwać nasz to obowiązek,
A wnet z tonu spuści ten hakaty związek,
Który dziś gdy dosyć, ma polskiego zboża,
Tamuje nam wyjście, w zamorskie przestworza,

* * *

Nie dać mu więc zboża, nafty ani drzewa,
Gdańsk, gdy to odczuje, inaczej zaśpiewa;
Przestanie w Genewie skargi na nas wnosić,
I o zgodę z Polską, kornie zacznie prosić.

Alfa.

„Epizodzik"

Szła szykowna, bal.. gracka,
Elegancka i chwacka
Cała lśniąca atłasem
Z dziw wysokim obcasem.

Oczętami strzelała
Jakby w główce szalała
Myśl swawolna i pusta
Co wabiła śmiech w usta.

Nie patrzała pod nogi
A tymczasem, o bogi!
Trotuary dokoła
Lśniły kiejby lustr czoła.

Jedna z płyt ją zdradziła
Kiedy na nią wstąpiła
Nózia raptem osiadła
I facetka.., upadła!

Suknia wzdęła się troszki,
Więc w ażurach pończoszki
I różane kolanka
Błysły — niczem kwiat z wianka.

Koroneczka też biała
Od czegoś tam wyjrzała,
By jak skrzydła motyle —
Wabić oczy przez chwile.

Chciałem spojrzeć wwyż, dalej
Ale djabli nadali
Dziewczę raczka w mig spiekła
Wstała no i... uciekła!

Kazik.

Trafne rozwiązanie szarady z N-ru 3-go nadesłali: c. d.

Marja Stankiewiczówna — Szwajcarja.
Mieczysław Szelchauz — Wołyń.
Marja Rogulska — Piaski.
Jan Breś — Lublin.
S. Kownacki — Warszawa.
St. M. — Radom.
X. — Policzna.

Wyniki rozlosowania nagród podamy w № 6.

„Kapelusik"

Kapelusik — istne cacko,
Filc i piórek dwa;
Stroi główkę zawadyjacko
Gdyż tak ponoć trza!
Jego forma. krąg kołpaczka,
Szkielet plecion z łyk;
W nim niewiasta choć nie gracka
Imponuje w szyk.
A ulicą, gdy przechodzi,
Buziaczek z tych ram —
Niekłamaną zazdrość rodzi,
W sercach innych dam.
Każda prawie az choruje
Kupić mając chęć,
Cacko, co złotych kosztuje,
Coś ... pięndziesiąt pięć! O.

U RABINA

Rabin. — Jak się pani nazywa?
Powódka. — Sura Fajnkugiel.
Rabin. — Po mężu?
Powódka, — Sura Lampa
Rabin. — A mąż pani?
Powódka. — Lejbusz Lampa.
Rabin. — A dlaczemu pani proszy o rozwód?
Powódka. — Dlatemu, że ja miszłałam co to jest lampa stojąca, a okazało się, że wisząca.

Ostatni repertuar Teatru Miejskiego

A. Pippa tańczyła z lalką i aresztowała ją agentka bolszewicka, a z więzienia wykradł ją śpiewak własnej niedoli—młodziutki artysta, który w Lalce grał świetnie rolę Henryka.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Poszukuję posady — stróża, względnie robotnika placowego. Pożar Piotr ul. Skibińska 2[1].

Redaktor-Wydawca: **Stanisława Czarnecka.**

Tłoczono w Drukarni Udziałowej -- Lublin, Plac Litewski 1.